LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

GWARDIA LUDOWA

Nr 2 (21), Rok IV Kwiecień 1944 r. Cena 1 zł

LINIA CURZONA — TO UNICESTWIENIE POLSKI

Żądania Sowietów oddania im naszych ziem wschodnich, poparte przez rząd angielski, kładzie ostateczny kres często powtarzanym deklaracjom Stalina o Polsce niepodległej i wielkiej. Nie będziemy analizować z punktu widzenia politycznego wystąpień dyplomacji sowieckiej, która zwłaszcza w ostatnim roku, nie szczędząc ogromnych i z reguły bardzo kosztownych środków propagandy i nacisków przede wszystkim na opinię angielską starała się pozycję Polski wśród Sprzymierzonych osłabić a następnie na Polsce odosobnionej i zdanej na siebie samą, wymusić zabór ziem wschodnich. Nie mamy też zamiaru rozpatrywać istotnych powodów solidarności w danej chwili Anglii z Rosją w sprawie naszych granic państwowych, albowiem z góry wiemy, że jest to zjawisko przemijające, zależne całkowicie od dalszego przebiegu walk na froncie wschodnim. Pragniemy natomiast samo zagadnienie zmiany naszej granicy wschodniej rozwinąć z punktu widzenia naszej przyszłej obronności i bezpieczeństwa. A wtedy decydują następujące czynniki: a) wielkość terytorium państwowego, b) siła fizyczna, to znaczy ludność i potencjał wojenny, c) gwarancje strategiczne granic. Przystępując do omówienia wielkości i siły przyszłej Polski, która zgodnie z oświadczeniem Churchilla i Stalina ma być wielka, integralna a nawet mocarstwowa, musimy przyjrzeć się rzeczywistość, w której znalazłaby się Polska, gdyby zgodziła się na żądania terytorialne Sowietów. Jak wiadomo ziemie wschodnie, do których Sowiety pretendują, ma rozgraniczyć tak zwana linia Curzona z 1919 roku. Jak się wyraził Churchill linia ta jest znaną w Anglii pewnie dlatego, że pokrywa się niemal całkowicie z linią podziału Polski dokonanego w układzie Ribbentropp - Mołotow w 1939 roku a jednocześnie umożliwia Anglii wyjście z kłopotu wyrażenia zgody także na układ Rosji i Niemiec, czego Stalin się domagał a Anglia stale unikała. Słuszność naszej tezy potwierdza okoliczność, iż linia Curzona nie obejmuje na przykład Małopolski Wschodniej, o którą Sowiety najusilniej się ubiegają. I nie ma żadnego powodu przypuszczać że Anglia mówiąc o linii Curzona nie uwzględnia Małopolski Wschodniej. Zresztą na tym punkcie apetyty zaborcze Rosji są ciągle niezaspokojone a inscenizowane żądania „opini" rosyjskiej zaboru Chełmszczyzny, południa Lubelszczyzny i części województwa Białostockiego świadczą wymownie o tradycyjnej zaborczości bez względu na to, kto rządzi Rosją — carat czy komuniści. Ale stańmy na chwilę na gruncie Polski mającej na wschodzie granicę linii Curzona. Otrzymamy wówczas obraz Polski wyraźnie przepołowionej, gdyż z przestrzeni państwa liczącego w roku 1939 488 tys. km kwadratowych pozostanie niespełna 200 tys. km. kwadratowych. Już te cyfry obalają twierdzenia mężów stanu Anglii i Rosji o Polsce wielkiej, silnej a nawet mocarstwowej. Powiedzmy wyraźnie — jak to pięk-

nie powiedziano w układzie hitlerowsko-sowieckim w roku 1939 o rozszarpaniu Polski — pozostaną chyba „szczątki" państwa, które jeszcze przed Niemcami miałoby zapłacić połową swego terytorium za to, że pierwsze stanęło do walki o własne i Europy prawa. Premię zaś otrzymałaby Rosja za sojusz z Niemcami. Tę potworną krzywdę ma zrównoważyć obietnica odszkodowania na Niemcach na zachodzie i północy Polski. Oferta ta jest nieco dziwna, albowiem ziemie, o które chodzi, należą się nam z samego do nich prawa a nie z tytułu odszkodowania. Nadto nie rozumiemy, dlaczego nie wymieniono do jakich granic ma sięgnąć to odszkodowanie na Niemcach, na przykład nie ma żadnej wzmianki o szerokim dostępie Polski do morza Bałtyckiego. Ta dokładność jest potrzebna już choćby dlatego, że Rosja całych Prus Wschodnich nie zamierza odstępować a powtóre stale dąży do wspólnej granicy z Niemcami. Trudno więc będzie pogodzić interesy Polski z interesami Rosji. Ale przyjąwszy nawet najpomyślniejszy dla nas obrót sprawy, to w konsekwencji możemy liczyć na jakieś 240 tys. km kwadratowych z ludnością sięgającą zaledwie 20 miljonów z 35 polski przedwojennej. Wprawdzie na terenie odzyskanym na Niemcach otrzymalibyśmy jakieś 7 miljonów Niemców, ale tych zgodnie z oświadczeniem Churchilla mielibyśmy wysiedlić. Pomijamy już samo zagadnienie wysiedlenia takiej liczby ludności przy pomocy Aliantów. Przyznajemy się szczerze do tego, że w tę pomoc nie wierzymy i wolelibyśmy jako państwo suwerenne sami tę sprawę załatwić bez czyjejkolwiek interwencji czy pomocy. Tak czy inaczej przytoczone cyfry i fakty obalają zapowiedź o Polsce wielkiej przestrzenią i ludnością.

A teraz popatrzmy jaką gwarancję integralności (nienaruszalności) tak okrojonego terytorium przyszłej Polski i jej bezpieczeństwa zapewniłyby wytyczone granice. Popatrzywszy na mapę nowej Polski zauważymy niemal całkowite podobieństwo sytuacji Polski po Monachium i zaborze Czech, czyli spotkamy się z okrążeniem od wschodu zamiast od zachodu a poza tem okrążenie od południa przedłuży się na północny zachód poprzez Czechy, które już dziś są wasalem Rosji. To okrążenie jest tym groźniejsze, że w naszym położeniu między Rosją i Niemcami z którymi Rosja będzie szukać zbliżenia z reguły kosztem Polski, nowa granica nasza na wschodzie nie daje nam potrzebnego bezpieczeństwa strategicznego. Albowiem patrząc znów na mapę zauważymy groźbę oskrzydlenia nas od południowego wschodu przez Litwę, którą Rosja uważa za swoją zdobycz, przy czym Niemen znajdujący się w dolnym swym biegu całkowicie w ręku Sowietów nie będzie przedstawiać żadnego oparcia dla obrony. Linia Bugu może częściowo stanowić barierę stanowisk defensywnych pod warunkiem zabezpieczenia flanki od południa. Tymczasem przez posiadanie Małopolski Wschodniej po San Sowiety mają możność uderzenia na tyły pozycyj na Bugu i jednoczesnego wyjścia na najkrótsze połączenie z Warszawą. Krótko mówiąc Małopolska Wschodnia, Wołyń, Polesie i Wileńszczyzna w ręku Rosji stanowi sytuację strategiczną podobną jak w 1939 roku, to znaczy, że Rosjanie podobnie jak niemcy będą w stanie przy swojej niewątpliwej przewadze, w dodatku wzmocnieni uprzywilejowanym położeniem strategicznym przepołowić Polskę z północy i południa opanowanie Warszawy wojnę skończyć. Nie poruszamy tu dalszych możliwości okrążających manewrów strategicznych w oparciu o Czechy. Ponieważ należy liczyć się i z tą ewentualnością, to w takim razie należy traktować naszą granicę opartą o Karpaty za wysoce niezabezpieczoną. A wtedy

nowe ośrodki przemysłu jak Cop, kopalnia nafty, zagłębie węglowe krakowskie i śląskie oraz tamtejszy przemysł — będą sparaliżowane. Równa się to właściwie rozbrojeniu Polski. Tak samo Polska mogłaby spodziewać się ewentualnej pomocy jedynie od strony morza i w oparciu o morze mogłaby prowadzić walkę. Zależeć to będzie od siły i jakości naszych sojuszów oraz od tego, w jakim czasie i stopniu przyszli sojusznicy udzielą swej pomocy. Taka byłaby rzeczywistość, gdyby Rosji udało się uzyskać swe cele zaborcze w Polsce i w środkowej Europie. Że w tej rzeczywistości należałoby brać pod uwagę może nie natychmiastowy ale dość szybki najazd na Polskę pod lada pretekstem to chyba nie jest przesadą ani też wrogim podejrzeniem wobec Rosji. Dzieje stosunków wzajemnych w ciągu okresu sprzed obecnej wojny i z czasu jej przebiegu jaskrawo uwydatniły wrogi stosunek do Polski jedynie za to, że nie chce być częścią składową Rosji, a przynajmniej jej bezwolnym narzędziem i agenturą. I dlatego nasi Alianci a w pierwszym rzędzie Anglia i Ameryka muszą zrozumieć, że odmawiając Rosji praw do naszych ziem wschodnich, czynimy to nietylko w obronie Polski naprawdę wielkiej i silnej, czego pragną przecież również Alianci ale nadewszystko w obronie naszej niepodległości, której nam nikt na świecie nie ma prawa odmówić. A właśnie linia Curzona jest wstępem do unicestwienia naszej suwerenności państwowej.

CELE WOJENNE CARATU I SOWIETÓW

Zatarg z Sowietami o ziemie wschodnie jest tylko pozornie sporem granicznym. Albowiem w samej rzeczy, jak to niejednokrotnie wykazywaliśmy, pretensje sowieckie w stosunku do Polski są dowodem rozbieżności celów wojny między Aliantami a Rosją. Te rozbieżności są bardzo duże i — jak to postaramy się przedstawić — sprawa polska odgrywa w nich rolę poważną, jednak nie wyczerpuje całkowitej treści tych rozbieżności. Tymczasem bez uwzględnienia w obozie Aliantów ostatecznych celów cztery i pół lat trwającej wojny, to jest pokonania Niemiec, jest koniecznością decydującą właściwie o przebiegu samej wojny i jej ostatecznych wyników. I dlatego od początku wojny niemiecko - rosyjskiej Ameryka i Anglia usiłowały dogadać się z Rosją na temat wspólnych dążeń w tej wojnie, nietylko politycznych ale również i strategicznych. Konferencje zwoływane w Casa Blanca, Waszyngtonie, Moskwie, Kairze i Teheranie, na które Sowiety po długim osiąganiu się dopiero w końcu zeszłego roku stawiły się, miały na celu uzgodnienie zadań prowadzonej wspólnie wojny — narazie z Niemcami, gdyż jak wiadomo Sowiety nie wypowiedziały dotychczas wojny Japonii i stale odmawiają Stanom Zjednoczonym i Anglii jakiegokolwiek wsparcia w operacjach wojennych na Oceanie Spokojnym. Wprawdzie nie posiadamy danych o przebiegu tych narad zwłaszcza z Sowietami w Moskwie i Teheranie, to jednak na podstawie ostatniego przemówienia Churchilla w parlamencie angielskim, w którym uznał żądania Sowietów pod adresem Polski za słuszne i umiarkowane, możemy stwierdzić, że obok sprawy Polski dotykano niewątpliwie całokształtu spraw Trójki, nietylko w Europie, ale w całym świecie. Nie znamy ostatecznych szczegółów umów teherańskich. Jednak już sama sprawa Polski i dalsze oświadczenia Churchilla, oraz deklaracja dyplomacji sowieckiej na temat przyszłego ułożenia stosunków

w Europie, świadczą, że Karta Atlantycka dająca rękojmę utrzymania suwerenności i całości państw tak zwanych małych a należących do obozu Alianckiego, pod naciskiem Sowietów jest podważona, jak również podważona została idea przyszłych federacyj stanowiących istotną gwarancję obronności i bezpieczeństwa małych narodów. Ujawniony przez Churchilla plan wprowadzenia opieki nad światem trzech państw: Anglii, Stanów Zjednoczonych i Rosji z pominięciem innych narodów a nawet co dziwniejsza — Chin, jest ciosem wymierzonym w suwerenność i równość narodów a więc w same podstawy wolności i demokracji. Czyż z takim ubogim dorobkiem ideowym można kusić się o szybkie pokonanie Hitlera, który niewiele różni się w swych planach „urządzenia" Europy z „małymi narodami" również podporządkowanymi tak zwanej „Osi". Tak silnie zaciążyły nad polityką Aliantów wpływy i żądania Sowietów. Zapanowało złudzenie, że Sowiety „nasycone" nie zdradzą Aliantów i dotrzymają umów. Tymczasem rzeczywistość, której jesteśmy świadkami i tradycje polityki rosyjskiej w tej wojnie i w poprzedniej świadczą o jednym: Rosja zarówno carska jak i komunistyczna umów międzynarodowych nie dotrzymuje a w sprawie Polski jest nieprzejednanym wrogiem jej niepodległości. Dla potwierdzenia tej prawdy przytoczymy kilka ważniejszych przykładów z wojny 1914 - 18 i z obecnej.

Zaczniemy od umowy sojuszu francusko - rosyjskiego, który gwarantował wojenną pomoc w razie napaści Niemiec na Rosję lub Francję. Równolegle z tym konwencja wojskowa zobowiązywała sztaby francusko - rosyjski do z góry uzgodnionych operacyj wobec Niemiec. Jak tę umowę wykonała Rosja w 1914 roku? Jak wiadomo wówczas Niemcy cesarskie i Austria wypowiedziały wojnę Rosji, która w obronie Serbii zarządziła powszechną mobilizację. Jednocześnie Francja zgodnie z umową wypowiedziała wojnę Niemcom. Według umowy Rosja miała z punktu poprowadzić ofensywę przeciwko Niemcom by odciążyć ich atak na Francję. Austrię miano traktować jako teren drugorzędny. W rzeczywistości Rosja całą swą siłą rozporządzalną uderzyła na Austrię, albowiem jej celem było oswobodzenie Słowian, w pierwszym rzędzie zdobycie Bukowiny i Małopolski. W skutek tej akcji Niemcy wszystkie swe siły mogły rzucić na zachód, pozostawiając na wschodzie dla obserwacji zaledwie 9 dywizyj. A to omal nie doprowadziło do zajęcia Paryża i katastrofy, którą widzieliśmy w obecnej wojnie. A w tej wojnie? Wszak istniał układ o wzajemnej pomocy między Sowietami a Francją. Francja w odpowiedzi na najazd niemiecki na Polskę, podobnie, jak Rosja kiedyś w obronie Serbii, wypowiedziała wojnę Niemcom w przekonaniu, że Sowiety natychmiast uderzą na Niemcy. Sowiety zobowiązań nie wykonały, twierdząc obłudnie, że Francja nie jest napadniętą. Jednocześnie jak w 1914 roku uderzyły na Polskę, by oswobodzić ziemie słowiańskie „jęczące pod okupacją panów polskich" i w sojuszu z Hitlerem porządkowały Polskę i „przestrzeń interesów Niemiec i Rosji". Gdy Francja załamała się a cały atak Niemców i Włoch skierował się na Anglię, Sowiety demonstrowały swą neutralność oddając Niemcom do dyspozycji żywność i ropę naftową. Nie poruszamy znanych, obrzydliwych w swej treści wystąpień propagandy sowieckiej, ośmieszającej Aliantów i demokrację. Dopiero z momentem wybuchu wojny z Niemcami, w obliczu klęsk i odwrotu na całym froncie wschodnim, Sowiety zmieniły taktykę i niejako za cenę pomocy znalazły się w obozie Sprzymierzonych. I wtedy kwestia polska, podobnie jak w roku 1914 została przez Rosję zaczepiona i wbrew układowi z Polską wpro-

wadzona jako najważniejsze zagadnienie do celów wojennych. Charakterystyczna jest prawie fotograficzna tożsamość celów wojennych Caratu i bolszewików. Program carski (deklaracja min. Sazonowa) brzmiał, jak następuje: 1) Zakończenie historycznego procesu zjednoczenia wszystkich części narodu rosyjskiego drogą złączenia z Rosją Wschodniej Galicji, Bukowiny i Rusi Przykarpackiej, 2) Urzeczywistnienie zadań Rosji na morzu Czarnym, 3) Wytyczenie granicy rosyjskiej z Niemcami w Prusach Wschodnich kosztem ich części wschodniej wraz z Królewcem (z czym Stalin obecnie występuje), 4) Oswobodzenie Słowian, 5) Złączenie i oswobodzenie Polski „w każdym razie w granicach etnograficznych" a nie historycznych, co przeczyłoby zasadniczym interesom i całej historii Rosji. Czyż do tego programu trzeba cokolwiek dodawać, lub w nim zmienić, żeby odcyfrować obecny program celów wojennych Sowietów? Fakty dokonane przez Sowiety w tej dziedzinie rzucają światło na niezmienność polityki Rosji niezależnie kto nią rządzi. A ileż niespodzianek dotąd nieujawnianych kryje się jeszcze w zakamarkach rządu sowieckiego, by zaskoczyć Aliantów i znów na nich wymusić ustępstwo, które będzie odstępstwem od celów i zasad ideowych wojny toczonej z Niemcami o wolność i bezpieczeństwo od strachu napaści, jak mówi Karta Atlantycka. Nadmienimy, że jednocześnie nie ma pewności dotrzymania przez Sowiety nawet uzgodnionych warunków i celów wojennych. Sprawa Polski powinna być nietylko ostrzeżeniem ale też i sygnałem alarmowym. I znowu wojna 1914 służy nam przykładem. Ówczesna koalicja pod przymusem milczała w sprawie polskiej a nawet demonstracyjnie, jak to czyniła ówczesna Anglia liberalna, spychała Polskę na teren wyłącznie wewnętrzny Rosji. Pamiętajmy, że po deklaracji Wilsona o niepodległej Polsce, po rewolucji Rosyjskiej, uznającej prawo Polski do niepodległości Anglia niemal ostatnia to prawo przyznała. Ciągle pod naciskiem dyplomacji rosyjskiej i w ciągłym jakże zwodniczym przeświadczeniu, że Rosja potrafi samodzielnie pokonać Niemcy cesarskie, Anglia ryzykowała naszym kosztem. Historia znów się powtórzyła, tym razem jeszcze wyraźniej nasze losy zależą nietyle od oświadczenia mężów stanu, ile jedynie od samej wojny. Tak jak w dziejach naszej sprawy zadecydował wynik wojny 1914 - 18 roku, tak samo i dziś wynik wojny jeszcze nieskończonej będzie mieć swój rozstrzygający głos i w naszej sprawie. I dlatego nie tragizujmy ani ostatnich wystąpień dyplomacji rosyjskiej, dążącej do unicestwienia naszego państwa ani też oświadczeń Churchilla, radzących nam odstąpienie połowy Polski za cenę iluzji o dobrej woli dotrzymania przez Sowiety umów z Polską i Aliantami te umowy poręczającymi. Daleko silniej przemamia do nas zdanie wypowiedziane przez bojownika naszej sprawy W. Łukasińskiego, że „Rosja jest państwem jedynowładnym i wojskowym a zatem i duch i dążność jej: wojna i zdobycz". Wojna więc zadecyduje o przynależności ziem wschodnich do Polski, których oderwania domagają się Sowiety oraz o przynależności ziem na północy i zachodzie w Niemczech, które nam obiecują Alianci. Najprzód trzeba te ziemie zdobyć, by móc nimi rozporządzać. Dotychczas to nie nastąpiło. Czyż nie lepiej i rozsądniej byłoby rachunek wystawiony Polsce przez Sowiety odłożyć na koniec wojny, kiedy obnaży się cała powojenna rzeczywistość.

STÓŁ PLASTYCZNY

Stół plastyczny jest to trójwymiarowy obraz (model) pewnego wycinka terenu. Służy on jako sprzęt pomocniczy przy przeprowadzaniu ćwiczeń bojowych metodą aplikacyjną, ułatwiając znakomicie zrozumienie znaczenia terenu a zwłaszcza jego 1) ukształtowania i 2) pokrycia dla działań wojennych.

W typowym wykonaniu stół plastyczny przedstawia się jako płaska skrzynia drewniana bez wieka, wypełniona ziemią plastyczną (gliną piaskiem formiarskim itd), uformowaną w ten sposób, że a) jej powierzchnia przedstawia obraz pewnego rodzaju ukształtowania powierzchni (zazwyczaj teren falisty). Pokrycie terenowe czyli sytuacja terenowa przedstawione jest bądź to w postaci proporcjonalnie do skali zmniejszonych przedmiotów terenowych (domy, zagrody, mosty, osiedla itd), b) bądź w postaci przedmiotów wystarczająco symbolizujących te przedmioty terenowe (na przykład mchy i porosty przedstawiają las, patyczki i naciągnięta nitka — linię telefoniczną lub telegraficzną, równoległe druciki — tor kolejowy itd), c) bądź wreszcie przez wymalowanie na ubitej powierzchni rzek, stawów, dróg itd. Gleby dają się również przynajmniej częściowo zobrazować, na przykład przez posypanie części powierzchni piaskiem, drobnym torfem itd.

Stół plastyczny robi się zazwyczaj możliwie duży, na przykład 3 na 2 m, jednak nawet stół mały (na przykład 0,50 na 0,80 m) może już oddać duże usługi. Skalę stołu przyjmuje się zależnie od potrzeb ćwiczenia i od wymiarów stołu. Przy skali 1:1000 (1 cm — 10 m) wysokość modelu n.p. domu wiejskiego około 0,5 cm, lasu około 1 cm - 2 cm, szerokość drogi około 0,2 cm - 1 cm a więc pokrycie przedstawia się jeszcze dość plastycznie. Przy dalszym zmniejszaniu skali plastyczność zaczynałaby się znacznie zacierać.

Stół plastyczny jest bardzo ważną pomocą naukową, to też w braku normalnego stołu należy sobie stworzyć prowizoryczne stoły plastyczne.

Poniżej przykładowo podaje się sposoby skonstruowania szybkiego „zastępczego" stołu plastycznego.

1. Na dużym stole lub na podłodze rozsypać na arkuszu papieru piasek (jest w każdym mieszkaniu jako sprzęt opl) i ukształtować stosownie jego powierzchnię.

2. Rozłożyć na stole lub na podłodze szary (albo zielony, ale lepiej szary koc. Ukształtowanie powierzchni stworzyć przez podkładanie przedmiotów o zaokrąglonych krawędziach (spodki itd.) lub lepiej jeszcze zmiętych arkuszy gazet (lepsze, bo można nadawać kształty nieregularne, czyli bardziej odpowiadające rzeczywistości).

Koc jest lepszy, bo w piasek łatwo zagrzebują się przedmioty przedstawiające pokrycie terenu.

W obu powyższych wypadkach pozorować 1) przedmioty terenowe prowizorycznymi modelami z papieru itd (na przykład las — pasek zielonego papieru o szerokości 1 - 2 cm stawiamy pionowo do powierzchni „stołu plastycznego" i tak zamknięty, że przedstawia — patrząc z góry — zarys skraju lasu, dom — mały kawałek sztywnego białego papieru, złamany przez środek i postawiony tak, że wygląda jak szałas, czy namiot albo klocek

drewniany, staw — kawałek niebieskiego papieru położymy napłask itd). 2) linie sytuacyjne (rzeki, drogi, koleje itd) nićmi i sznurkami: rzeki — nitki niebieskie, koleje — nitki czerwone, drogi — sznurki (szosy) i nitki szare (trakty, drogi polne).

Prowizoryczny stół zastępczy ma tę zaletę, że w bardzo krótkim czasie można zmienić — stosownie do potrzeb jego ukształtowanie powierzchni i pokrycie, co w normalnym stole plastycznym jest prawie niemożliwe.

Kierownik ćwiczeń może przy okazji dodatkowo pogłębić wiadomości uczniów o terenie, skali itd, nakazując im przygotowanie pewnej sytuacji terenowej o podanej skali i stosownie do założenia (odległości i wielkości przedmiotów stosownie do skali, rzeka nie może płynąć grzbietem, tylko ścieka po pochyłości itd.)

PRZEGLĄD WOJENNY

Z zapowiedzianych przez Churchilla wielkich działań przeciw Niemcom tylko front wschodni jest w dalszym ciądu jedynym polem zmagań bojowych. Ofensywa sowiecka osiągnęła zwłaszcza w ostatnich tygodniach niebywałe dotąd natężenie i tempo. Dotychczasowe operacje prowadzone przez Rosjan od Wołgi aż do granic Rzeczypospolitej miały charakter walk raczej pozycyjnych, w wyniku których powolnie i z wielkim wysiłkiem odpychano wojska niemieckie z zajmowanych pozycyj. Obecnie jesteśmy świadkami zmiany wojny pozycyjnej na wojnę ruchomą a w ślad za tym coraz szybszego wypierania Niemców, którzy tylko gdzie niegdzie uporczywie bronią swych stanowisk, ale ogólnie cofają się bardzo pośpiesznie. Ten sukces strategiczny wojsk sowieckich zaznaczył się poważną zdobyczą terytorialną, przy czym należy podkreślić bardzo znamienny fakt, a mianowicie, że liczne przeszkody terenowe w pierwszym rzędzie rzeki nie powstrzymują natarcia Rosjan. Jeżeli w danej chwili ofensywa sowiecka objęła województwo wołyńskie, część tarnopolskiego i stanisławowskiego oraz terytoria Rumunii a więc Bukowinę i część Besarabi, to stało się to po przekroczeniu takich zapór rzecznych jak na przykład Boh, Dniestr, Seret i Prut. Równolegle z tym opanowano także ważne dopływy zarówno Dniestru jako też południowych dopływów Prypeci. Pozostała jedynie naturalna i z natury rzeczy obronna przegroda karpacka. To wszystko dzieje się na południu frontu wschodniego. Środek tego frontu i północ grają obecnie rolę drugorzędną. Cele strategiczne, o które walczą Sowiety na południu są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze armie operujące na Wołyniu i częściowo w Małopolsce wschodniej dążą z jednej strony do zdobycia sobie przejść do naszych województw centralnych głównie do Warszawy a z drugiej do obejścia w kierunku Kowel-Brześć błot pińskich, rozdzielających front wschodni na front południowy i centralno-północny. Krótko mówiąc idzie tu o wyjście na tyły wojsk niemieckich trzymających kraje bałtyckie i nasze ziemie północno-wschodnie i spowodowanie ich do odwrotu. Po drugie armie działające na południu Małopolski Wschodniej i w Rumunii mają utorować drogę Rosji na Bałkany,

przy czym zdobycie kopalń nafty, głównie w rejonie Ploesti pozbawiłoby Niemców ostatniego naturalnego źródła zaopatrzenia w materiały pędne. Nadto operacje w Rumunii wspomagają natarcie Rosjan z południa Małopolski poprzez Karpaty na Węgry. Te gigantyczne cele strategiczne Sowiety podejmują głównie z pobudek politycznych i z chęci dokonania w tej części Europy takich posunięć, z którymi Alianci musieliby się pogodzić. Takim celem politycznym jest na przykład opanowanie naszych ziem wschodnich, jeżeli nie całej Polski. Takim celem jest opanowanie państw bałtyckich, Bałkanów, reszty brzegów m. Czarnego itd. Wszystko to zależy od dalszego powodzenia kampanii. A tutaj mają głos jeszcze ciągle Niemcy, których odwrót należy traktować bardzo poważnie i ostrożnie. W pierwszym rzędzie należy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy odwrót Niemców jest wynikiem rozbicia ich oddziałów bojowych, bo tylko wtedy możnaby mówić o katastrofie. Otóż niewątpliwie Niemcy ponieśli dużą klęskę głównie z powodu wycofania znacznej części wojsk i odwodów na zachód w przewidywaniu ofensywy Aliantów ale walcząc z przewagą liczebną Rosjan Niemcy nie dali się rozbić i cofając się czynią to w porządku, bez strat w jeńcach lub materiale bojowym. Słowem dyscyplina wojsk niemieckich w odwrocie jest utrzymana a dowództwo w swej dyspozycji ma jeszcze oddziały pewne i zdolne do obrony i natarcia. Tego natarcia trzeba się spodziewać a zatem kontrofensywa może w słabym stylu ale możliwa. Świadczy o tym wygląd lini frontu wschodniego. Wysunięte skrzydło daleko na północ, pozycje środka frontu a na końcowym południu Krym, mogą być równie wykorzystane do napadu ofensywnego bardzo groźnego dla Rosjan, operujących na terenie przełomu południowego. Od tego zależy także tempo wkraczania Rosjan na nasze ziemie. Albowiem jeżeli Alianci nie wykonają zapowiedzi inwazyjnych na zachodzie, to jest, że wówczas zluzowane dywizje niemieckie ruszą się w pierwszym rzędzie na Rosjan. Należy więc liczyć się z niejedną niespodzianką którą może spłatać wojna.